

BLOG

Jadwiga Staniszkis Nie wejdziemy do Euro

Czerwiec 2010

Jakub Lubelski: Pani Profesor, w ostatnim czasie Rosjanie nie tylko kupują okręty wojenne od zachodnioeuropejskich partnerów, doprowadzają do tego, że na Ukrainie jeszcze długo pozostanie ich flota ale i proponuje się otwarcie połączenie ukraińskiego przedsiębiorstwa energetycznego z rosyjskim. Ostatnio natomiast przedstawiciel Gazpromu gościł na Uniwersytecie Warszawskim i ofiarował polskim doktorantom stypendia na doktoraty o stosunkach polsko-rosyjskich...

Jadwiga Staniszkis: Podam przykłady pokazujące coś zupełnie innego niż Pan sugeruje. Wielu analityków mówiło nawet, że szkoda tak pięknego Sewastopola na składnicę złomu. Obserwujący defiladę 9-ego maja, specjalista w TVN24, mówił że część uzbrojenia armii rosyjskiej pochodziła z lat `70-tych a nowoczesna część jak na przykład czołgi, wprawdzie jest produkowana w Rosji, jednak armii rosyjskiej na takie zakupy nie stać. To jest produkcja przede wszystkim na eksport do takich krajów jak Indie. Jeśli chodzi o połączenie Gazpromu z Naftohazem, rzeczywiście ta transakcja otrzymała błogosławieństwo zachodu. Jednak uważnie obserwujący sytuację dostrzegają tu przewrotny pomysł demontażu Rosji.

Pani sugeruje, że Zachód prowadzi z Rosją jakąś grę?

Skonfliktowane i anachroniczne państwo rosyjskie, traktuje się jako dodatek do Gazpromu, który znacznie łatwiej jest kooptować, wciągnąć w relację z zachodem. Na razie strategia polega na rozdymaniu Gazpromu, tak jak było overstretching Imperium, będzie overstretching Gazpromu, który rozciągając się nadmiernie, dostrzeże, że nie ma funduszy na modernizację i złoza. Wtedy wejdą tam Niemcy. To jest właśnie strategia prowadząca do nadmiernego rozciągania, naprawdę zachód nie jest taki głupi. Kraje, o których u nas mówi się, że są w sidłach Rosji – przede wszystkim to Białoruś i Ukraina – prowadzą znacznie bardziej pomysłową politykę energetyczną niż taki kraj jak Polska, wykorzystując między innymi rurociąg Odessa – Brody. Tak jakbyśmy nie dostrzegali, że wymiar symboliczny jest zupełnie inny niż faktyczna polityka. To, co obserwujemy to z punktu widzenia faktycznej relacji sił ustępstwa bez większego znaczenia.

Mam rozumieć że nie taki niedźwiedź straszny?

Opisywałam kiedyś błędne rachuby Rosji po wycofaniu się z Europy środkowej, z oczekiwaniem, że będzie to obszar neutralny. Mam na myśli to, co zaproponował Gromyko już w 1985 roku, wówczas ZSRR oczekiwał nagrody, jaką otrzymały Chiny po 1978 roku, kiedy się reorientowały dyplomatycznie. To się nie udało. Każdy dolar, który po 1990 roku zgodnie z poprawką amerykańskiego senatora Jacksonsa otrzymywała Rosja, był związany ze zmniejszeniem jej zdolności wojskowych. Bardzo wyraźnie widać, że to jest kontynuowane.

Proszę o więcej argumentów na to, że Rosja jest słaba, bo odnoszę wrażenie, że Polacy tak tego nie widzą.

Warto pokazać znaczenie przesunięć we władzach w Azji centralnej. Na przykład zmiany w Kirgizji są interpretowane i ja także tak uważam, jako wzmocnienie obecności Stanów Zjednoczonych i Chin w tym obszarze i osłabienie Rosji w związku z modernizowaniem się Grupy Szanghajskiej. W dalszej perspektywie USA chcą jej przekazać kontrolę nad Afganistanem. Teraz wracając do Rosji, we wszystkich obszarach ma ona oczywiście swoje atuty, stosunki z Iranem, jest ważnym graczem, ma broń atomową, ale nawet ostatnie działania rozbrojeniowe nie zmieniają tego, że Rosja jest słaba i nie wykorzystwała okresu po upadku komunizmu żeby się zmodernizować. Podczas kryzysu 1998 roku, Rosja była bliska rozpadu na autonomiczne terytoria. Putin powstrzymał te tendencje odśrodkowe, ale nie zmodernizował ani państwa, ani gospodarki. Kraje jak Turcja, Gruzja czy Izrael z USA tworzą pewnego rodzaju pierścień, do tego mamy Ukrainę i Białoruś prowadzące pomysłową politykę, no i my jako skansen. Ja to powiedziałam na konferencji w Wyższej Szkole Europejskiej im. Ks. Józefa Tischnera w Krakowie, odpowiadając wiceministrowi spraw zagranicznych Panu Borkowskiemu na jego referat, w którym mówił o zwrocie w naszej polityce wobec Rosji dokonany przez Tuska.

Jak Pani widzi sytuację Europy w trakcie kryzysu w Grecji?

Bawarczycy z CDU zasugerowali, żeby nie pomagać Grecji i żeby ją wyrzucić z euro, co mogłoby być także lepsze dla Grecji, bo mogłoby lepiej zwalczyć kryzys mając możliwość oscylacji kursowych. Merkel oparła się temu, bo uznała, że to by pokazało, że można wrócić do własnej waluty. Dąży ona do stworzenia ponadpaństwowego rządu gospodarczego w ramach eurogrupy, czemu Bawaria jest przeciwna. Polityczny aspekt euro, to temat, o którym mówi cała zachodnia Europa, a u nas to wszystko jest interpretowane wyłącznie w kategoriach rynkowych.

Krytykuje pani polską debatę o euro...

Nie, Polska moim zdaniem nie wejdzie do euro.

Nie wejdziemy do Euro w zapowiadany terminie?

Nie w ogóle, nie wejdziemy do euro, przecież to jest nie możliwe, już się o tym nie mówi. Już teraz widać, że mamy dwa razy większy poziom deficytu niż średnia unijna. Zresztą opis gospodarki przy pomocy kilku wskaźników jest niewystarczający. Może być archaiczna struktura, która ma niezłe wyniki – tak jak Rosja w 1998 roku, w kryzysie nie miała inflacji bo nie miała pieniądza – bo miała naturalną wymianę i zorganizowane rynki oparte na barterze. W tej chwili będą patrzeć na poziom technologiczny, jakość struktur a my się tu pogorszyliśmy. My wydajemy na badania 0,6 oni około 4, Izrael 4,6 proc. PKB – to będzie decydowało czy jesteśmy w stanie zacząć się o modernizującą się eurogrupę.

Poszerzona wersja rozmowy przeprowadzonej 25 maja 2010 roku, dostępna jest na portalu [„Teologii politycznej”](#).